

Krystyna MEDYCKA

ŻYCIE Z CIERPIENIEM

W grudniu 1988 r. Wydawnictwo „Znak” opublikowało książkę pt. *Cierpienie ma tysiąc twarzy*¹. W podtytule – *Jan Paweł II i chorzy*. Książka opracowana przez dra Zdzisława Ryna jest dedykowana „Pamięci Rodziców”.

Można by postawić pytanie, kto jest autorem owej publikacji? Z. Ryn pisze w *Postowiu*: „autorami tej książki są Ojciec Święty i polscy chorzy” (s. 381). Jednak lektura książki w pełni uzasadnia słowa dra Ryna, któremu wszakże słusznie należą się słowa uznania nie tylko za „zamysł”, ale i jego realizację.

Zdzisław Ryn, jako psychiatra i w dodatku uczeń zmarłego prof. A. Kępińskiego, jest szczególnie uwrażliwiony na chorego człowieka, na cierpienie oraz na to wszystko, co może przynieść ulgę udręczonemu ciału i duszy. Nic więc dziwnego, że między innymi nawiązał kontakt z brytyjską fundacją Ryder-Cheshire, opiekującą się ofiarami obozów koncentracyjnych z czasów drugiej wojny światowej. Założyciele fundacji – p. Sue Ryder oraz jej mąż kpt. Leonard Cheshire – wraz z grupą 317 chorych i niepełnosprawnych z różnych stron Polski, w otoczeniu służby medycznej, znaleźli się w dniu 5 kwietnia 1984 r. w auli Pawła VI w Watykanie, na specjalnej audiencji u Ojca Świętego. Przeżycie było ogromne, dojmujące, a skutki bardzo budujące i radosne (s. 216). Chociażby to, że

„podczas dziewięciodniowej i uciążliwej przecież pielgrzymki w trzystuosobowej grupie chorych nie było ani jednego zachorowania, ani jednej poważniejszej skargi, ani jednej lekarskiej interwencji” (s. 9).

Właśnie owo przeżycie natchnęło dra Ryna, który uczestniczył w tej pielgrzymce, do przygotowania książki o złożonym autorstwie i przejmującej treści. Postanowił nadać pisemny kształt temu, co jest trudne do uchwycenia – przeżyciom, emocjom, wzajemnemu oddziaływaniu na siebie pośrednio i bezpośrednio, czyli kontaktom Jana Pawła II z chorymi, a przede wszystkim cierpieniem. Aby o nim mówić, oddał głos Temu, kto od lat stykał się ze światem chorych i niepełnosprawnych², kto dostrzegał cierpienie nie tylko na płaszczyźnie przyrodzonej, ale i nadprzyrodzonej. Tu właśnie znajdujemy właściwego autora książki, czyli Jana Pawła II.

Jak dowiadujemy się z relacji chorych, znali ks. Karola Wojtyłę od lat. Przychodził do ich domów, odwiedzał w szpitalach, uczestniczył we wspólnych rekolekcjach z chorymi, niepełnosprawnymi: starymi, młodzieżą i dziećmi. Zapamiętał ich twarze, imiona i nazwiska. Już wtedy był otwarty na ból, nieporadność i osamotnienie. Zamach na życie Ojca Świętego 13 maja 1981 r. i związane z tym przeżycia niejako we-

¹ Kraków 1988.

² Wypowiedzi chorych z archidiecezji krakowskiej.

ryfikują prawo Jana Pawła II do wypowiedzenia się na temat cierpienia i mówienia o nim nie tylko do chorych, ale do wszystkich ludzi na świecie. List apostolski *Salvifici doloris* jest „najdoskonalszym kształtem” (s. 69) rozważań Jana Pawła II na temat cierpienia. Piśze w nim o rozumieniu cierpienia jako kary za zło, ale także – a może przede wszystkim – o cierpieniu niezawinionym, którego istotę można zrozumieć jedynie przez miłość. „Odkupiciel cierpiał za człowieka – i dla człowieka. Każdy człowiek ma udział w cierpieniu, każdy też jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione” (s. 71).

Trudno mówić o cierpieniu. Pewna chora, której chciano podsunąć książkę na ten temat, nie przyjęła jej: „za bardzo i za dużo mam bólu”. André Frosard powiedział, że cierpienie „izoluje człowieka pośród jego bliskich, a pomiędzy cierpiącym a nadbiegającym współczuciem ustawi milimetry nie do przekroczenia” (s. 63).

Tym bardziej zdumienie budzi siła wypowiedzi Jana Pawła II, jego zdolność dotarcia do wszystkich – i do każdego indywidualnie. Słuchający Ojca Świętego odnoszą wrażenie, że Papież do każdego z nich zwraca się osobiście. Dla Jana Pawła II przeszkody nie stanowi wiek, rodzaj schorzenia, obcy język czy szerokość geograficzna. Bierze w ramiona indiańskie czy murzyńskie dziecko, wita się z niedołężnym starcem, całuje trędowatego (s. 55). Posiada siłę uzdrawiającą, wyrażającą się w słowie, geście, dotyku, ale także w czymś, co trudno określić (potwierdzają to wypowiedzi chorych, którzy widzieli Papieża tylko na ekranie telewizyjnym).

Dr Ryn określa Jana Pawła II jako fenomen terapeutyczny. Dodajmy może, że takiego papieża i na taką skalę działającego wśród chorych jeszcze nie było. Tak więc – między innymi – dr Ryn charakteryzuje Ojca Świętego i uzasadnia prawo do autorstwa książki, nazwanej słowami zaczerpniętymi z przemówienia Papieża w Lourdes w 1983 r.

W pierwszej części książki – podzielonej na rozdziały: *Jan Paweł II, Chorzy*³ – poznajemy genezę „zamyśłu” dra Ryna i jego omówienie Ojca Świętego jako terapeuty⁴, duszpaste-rza⁵, a wreszcie człowieka cierpienia⁶. Zamykający tę część rozdział nosi wymowny tytuł *Sens cierpienia*. Po takim przygotowaniu Czytelnik otrzymuje wybór wypowiedzi Papieża na tematy związane z ludzkim bólem, ograniczeniem, osamotnieniem. I na tym by można zakończyć. Jednak „zamyśł” dra Ryna jest głębszy i dla Czytelnika intrygujący dramatyzmem odbioru przesłania Papieża, przeżyciem niezwykle wydarzeń. Wypowiedzi Jana Pawła II zestawia z wypowiedziami chorych, uwypuklając głębię Papieskiej wykładni Ewangelii.

Na wymowę tak powstałego dialogu dodatkowo nakładają się historyczne aspekty wydarzeń. Po raz pierwszy Papież przyjeżdża do Polski, tym pa-

³ Część I: *Z serca do serca*. Część II: *Tyle miłości dla każdego*.

⁴ Rozdziały: *Moc terapeutyczna. Lekarz i kapłan*.

⁵ Rozdziały: *Pasterz Rzymu i Włoch. Jak Europa długa i szeroka. Starość jest czasem żniw. „Promień miłość”. Wśród trędowatych. Człowiek dla człowieka. „Nieznani przechodnie absurdałnego świata”*.

⁶ Rozdziały: *Zamach. Papież ludzi cierpiących*.

pieżem jest Polak, przybywa w czasie szczególnym dla Kraju – tak w roku 1979, jak i w 1983. Pierwsza Papińska pielgrzymka uwalniała od lęku i pozwoliła podnieść głowę, druga – budziła nadzieję i umacniała Naród. Wprawdzie sytuacja społeczno-polityczna nie jest wyraźnie zaznaczona w listach chorych, ale znajduje się niejako w tle, można ją wyczuć. Na pierwszy plan wysuwa się osoba Ojca Świętego, Namiestnika Chrystusa, Papieża-Polaka.

Jak doszło do napisania tylu listów przez osoby chore, niepełnosprawne, samotne, stare i młode? Wydział Charytatywny Kurii Metropolitalnej w Krakowie na przełomie 1983 i 1984 roku opublikował w prasie katolickiej *Ankiety do chorych i cierpiących, którzy uczestniczyli w spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II*. Respondenci nie byli ograniczeni formą, objętością czy pytaniami. Mogli pisać to, co uważali za ważne w spotkaniu z Papieżem. Celem ankiety było opublikowanie wypowiedzi chorych jako podziękowania dla Ojca Świętego.

Z przedstawionej we wprowadzeniu do drugiej części książki analizy nadesłanych listów wynika, że wśród autorów są ludzie tak bardzo ograniczeni, że mogą pisać tylko ustami lub nogą (s. 250), i że są oni szczęśliwi, wręcz radośni i pełni wdzięczności dla Ojca Świętego za to, co mówi i robi dla nich. Wyrażają wdzięczność Papieżowi i swemu otoczeniu, które z wysiłkiem i ogromnym nieraz poświęceniem dopomogło w spotkaniu z Janem Pawłem II. Analiza poprzedza wybór właściwych listów. Lektura tych ostatnich stanowi właśnie ową dramatyczną wartość książki i każe Czytelnikowi zastanowić się nad sensem cierpienia w ogóle, a własnym w szczególności. Człowiek bowiem na

ogół o nim nie myśli i nie chce myśleć, kiedy jest zdrowy. A gdy już się z nim spotka, boi się i ucieka, sięgając po rady lekarzy i stosując środki usmierzające ból. Kiedy już nie ma możliwości obrony, wtedy pyta o sens i najczęściej w odpowiedzi uzasadnia cierpienie jako karę za winy, za grzech. Gdy i takiej nie znajduje przyczyny, wówczas woła do Boga, kwestionuje Jego sprawiedliwość, a w końcu samego Boga.

Jan Paweł II idąc po linii ludzkiego rozumowania i rozpatrując minione wydarzenia pokazał, że doprowadziły one nie tylko do usunięcia Boga, ale także drugiego człowieka z ludzkiego serca. Człowiek zabija człowieka, bo przedtem zabił już Boga. Takie widzenie cierpienia jest pełne nienawiści i czyni życie koszmarem. A przecież Bóg jest Miłością. Jezus był niewinny i nie za karę poniósł męczeńską śmierć na krzyżu. Z miłości do ludzi umarł i z miłości ich odkupił. Jest więc też cierpienie niezawinione, cierpienie z miłości, cierpienie nawet podejmowane ochotnie (z wypowiedzi chorych).

Każdy człowiek jest odkupiony przez Jezusa i bierze udział w męce krzyża. Nawet jeśli na to nie zasłużył. A może też dodatkowo wziąć w nim udział. Może swoimi cierpieniami, swoją chorobą niejako uzupełnić to, co nie dostaje męce Jezusa. Dlatego Jan Paweł II zwracając się do chorych całego świata prosi, aby wraz z Chrystusem zgodzili się, przyjęli i wypełnili swoje posłannictwo cierpienia. Odpowiedzi polskich chorych są w powyższym znaczeniu jednakowe. Wszyscy pragną odtąd nieść swoją chorobę i ograniczenia jak Jezus. Zrozumieli bowiem i ucieszyli się, że nie są ukarani za jakieś zło albo grzech; są ważni, bo mogą uczest-

niczyć w Męce Jezusa, w dziele Odkupienia; są potrzebni właśnie tacy; jacy są; że tą drogą mogą najlepiej zbliżyć się do Jezusa.

W tym klimacie relacji i odsłoneń duszy respondentów Czytelnik ma prawo zrobić własny rachunek sumienia.

Jaki Czytelnik? Do kogo w zasadzie książka jest adresowana? Przede wszystkim do chorych, którzy się wypowiadali i o nią prosili. Jest bowiem materialnym dowodem wielkich przeżyć, podkreśleniem ich godności i ważności. Z pewnością sięgną po nią ludzie z otoczenia chorych, którzy dla swojej pracy również potrzebują akceptacji. Polecić warto ją księżom, katechetom i wychowawcom, gdyż znajdą w niej pomoc do pracy w kształtowaniu postaw dzieci i młodzieży. Również interesujący się zagadnieniem cierpienia ludzie nauki odnajdą w tej książce nie tylko materiał, ale i bibliografię przedmiotu. Osobiście poleciłabym *Cierpienie ma tysiąc twarzy* każdemu zdrowemu człowiekowi, zwłaszcza znajdującemu się w wieku późnodojrzałym, kiedy trzeba odważnie spojrzeć w lustro i zobaczyć siebie w prawdzie. Taka lektura może być pomocna.

Na zakończenie kilka kwestii. Wybór chorych, odpowiadających na apel Wydziału Charytatywnego Kurii Metropolitalnej w Krakowie, ograniczono do Polaków, chociaż ankietę rozestano po świecie. W odpowiedzi nadeszły listy z różnych krajów. Wolno mieć nadzieję, że ich publikacja stanie się faktem. Pozwoli to na potwierdzenie uniwersalnego wymiaru przeżywania cierpienia.

W kolejnym wydaniu warto chyba pokusić się o fotografie. Zdjęcia ilustrujące spotkania Jana Pawła II z chorymi niewątpliwie podniosłyby walor publikacji z różnych względów. Należałoby też zwrócić uwagę na bardziej wyraziste oznakowanie poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów. Dla chorego, który niejednokrotnie ma trudności nawet z utrzymaniem książki w ręce, wyraźne znaki graficzne byłyby ułatwieniem w śledzeniu treści książki. A przecież dla tego Czytelnika, w dużej mierze, została opracowana omawiana książka – i od tego też Czytelnika należą się słowa uznania pod adresem dra Zdzisława Ryna.